Nr. 15. Lwów, 13 Kwietnia 1890. Rok VII.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:
W Cesarstwie Austryackiem: *Rocznie* . . . . . 2 złr. — ct. *Półrocznie* . . . . 1 „ — „
Za granicą: *Rocznie* . . . 6 mrk. — fen. *Półrocznie* . . . 3 „ — „

Redakcya i Administracya we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Odtąd będziemy uwzględniali te tylko reklamacye, które dojdą rąk naszych w ciągu tygodnia po wyjściu numeru. — Reklamujący dawniejsze nad 8 dni numera sami sobie winę przypiszą, iż żądań ich nie spełnimy.

Pomoc głodowa.

Komitet ratunkowy w Przemyślu otrzymał do ostatniego marca 698 zł. 55 ct., składek na rzecz dotkniętych nieurodzajem. W szczegółowym wykazie datków, pomieszczonym w „Gazecie przemyskiej“ czytamy: ks. biskup Solecki złożył 100 zł., pp. Fr. Gamski 50 zł. dr. A. Dworski 50 zł., Stowarzyszenie krawców 25 zł., Stow. przem. budownictwa 30 zł., przemyska kasa oszczędności 100 zł., przemyska kasa zaliczkowa rzem. i rzem. 100 zł.

P. Klemens Wierzbicki, prezes Towarzystwa polskiego w Londynie nadesłał na ręce jednego z lwowskich obywateli kwotę 79 franków (37 złr. 33 ct.), pochodzącą z przedstawienia teatralnego, urządzonego staraniem braci naszych wygnańców w Londynie.

Zarząd główny Towarzystwa Kołek rolniczych otrzymawszy w myśl uchwały Sejmu z 25 listopada z. r. od Wydziału krajowego zapomogę 5000 złr. dla członków Kółek rolniczych, dotkniętych klęską nieurodzaju, przystąpił do rozdziału tej kwoty, która w stosunku do liczby Kółek i do tych potrzeb, jakie przedstawiały pojedyncze poszkodowane Kółka rolnicze, była bardzo skromna, a nawet w setnej części niedostateczna. Na posiedzeniu 7 z. m. postanowił zakupionym za tę kwotę jęczmieniem i owsem dopomódz tylko tym Kółkom rolniczym, których członkowie najbardziej ucierpieli, oraz zawezwał zarządy tych Kółek, ażeby rozdzieliły znów te nasiona pomiędzy najpotrzebniejszych. Bank rolniczy zobowiązał się według przedłożonych próbek dostarczyć wspomnianego nasienia, dla uznanych jako najpotrzebniejszych 107 Kółek rolniczych.

Teatralne przedstawienie odegrane przez panów i panie na cele dobroczynne w pałacu Namiestnikowskim we Lwowie przyniósł dochodu 1.333 złr. 35 ct.

Z kolei Państwowych Dyrekcya ruchu donosi, że za pośrednictwem dyrektora ruchu we Lwowie, p. Kłosowskiego, udzielił p. Prezydent kolei państwowych baron Czedik z funduszów dróg żelaznych skarbowych 1000 złr., ze składek zaś zarządzonych wpłynęło dotąd 1.496 zł. 89 ct., łącznie 2.496 zł 89 ct., którą to kwotę przesłano na ręce prezydenta miasta do centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego.

Pan Ludwik baron Bruckmann z Manasterca p. Komarno nadesłał 150 złr. z przeznaczeniem sto złr. „dla głodnych“ a piędziesiąt złr. „na kolonie wakacyjne“.

Kilka słów o uprawie kukurudzy na paszę.

(Odczyt miany na Ogólnem Zebraniu Członków Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego Tow. gosp. dnia 28 Marca b. r.)

Sprawa wyprodukowania dostatecznej ilości paszy w każdem gospodarstwie rolnem jest bezwątpienia jedną z najważniejszych, i zajmuje umysł każdego myślącego rolnika. Minęły już te czasy, w których szczyt doskonałości i jedyne źródło dochodów, upatrywano w produkcyi ziarna. Dziś potrzeba trzymania większej ilości inwentarza żywego pobudza rolnika do skrzętniejszego zajęcia się uprawą roślin pastewnych. Zwrot w tem kierunku jest wszędzie widoczny i uznana została słuszność zdania: „Dużo paszy, dużo mleka, dużo nawozu, dużo zboża“; przeto każda roślina pastewna zwraca na siebie ogólną uwagę wiejskiego gospodarza.

Do jednej z tych roślin pastewnych w większych gospodarstwach uprawianych a u włościan nieznanych zaliczam kukurudzę olbrzymią amerykańską, koński ząb, tak zwany od kształtu ziarna, do końskiego zęba podobnego, które bywa białe, żółte lub czerwone. Odmiana ta wyrasta do trzech metrów wysokości i dostarcza największej ilości paszy zielonej, tak że z żadnej innej rośliny pastewnej osiągnąć się tej ilości nie dało; wydaje bowiem od 50 do 90.000 kilogramów. w stanie zielonym z jednego morga. W Europie dojrzewa tylko w południowych Włoszech, Francyi i Hiszpanii, jednakowoż z czasem karłowacieje i z ziarn tam wyprodukowanych nie wydaje już tak wyniosłych roślin. Jest to odmiana, która w zimniejszym klimacie dopiero w maju może być zasiewana, rośnie zato bez przerwy do samych mrozów. Koński ząb jest z tych roślin, które udają się dobrze po wszelkiego rodzaju przedplonach, byle grunt był żyzny, czysty i dostatecznie spulchniony. Na to będzie dosyć czasu, gdy zasiew dopiero, z obawy przed wiosennemi przymrozkami, rozpocznie się w maju. Udaje się dobrze i na świeżym nawozie, tylko trzeba wywozić dobrze przegniły, przez co ochrania się obsiew od chwastów, które w źle rozłożonym czyli nie przegniłym nawozie, wywożą się w pole, prędko kiełkują i zachwaszczają obsiew i przez to samo tamują wzrost roślin. Z tego względu potrzeba rolę w jesieni i z wiosną najmniej trzy razy w odpowiednych odstępach czasu pługiem przeorać i dobrze pobronować, szczególniej w wyższem położeniu gruntów prędko uwalniających się w wilgoci, w razie niedostatecznym pogłębienia i zwięźlejszej warstwy spodniej. W tym ostatniem razie wzruszenie pogłębiaczem warstwy spodniej przemawia na korzyść rośliny, bo zabezpiecza od opóźnienia rozwoju, które spowodować mogą susze lub chłody, co w naszym klimacie jest bardzo ważnem, ze względu naj krótszy okres rośnięcia i częste zimna wśród lata.

Pogłębiona rola nie uwalnia się tak łatwo z wilgoci i ciepła i przezto wzrost roślin odbywa się w przyjaźniejszych warunkach. Siew końskiego zębu reguluje się różną wielkością ziarn, różnych odmian, położeniem i żyznością gruntu przyczem jeszcze zawisła jest od sposobu, w jaki dopełnia się zasiew, czy rzutowo, czy rzędowo, czy ręcznie, czy siewnikiem. Najmniejszą ilość do siewu ziarna zużywa siewnik rzędowy, a największą siew rzutowy ręczny.

W przecięciu można liczyć na morg średnio grubego ziarna siewnikiem rzędowym do 30 kilogramarów a rzutem rękami aż do 50 kilogramów; lecz ten drugi sposób w żadnym razie włościanom nie zaleca się, gdyż za dużo wyszłoby ziarna; a można bardzo łatwo zaradzić w ten sposób, jak na buraki zwykle się robi, redlonki po 50 Ctm. odległe i sadzić ziarno od ziarna mniej więcej na 20 Ctm. odległości. Można też sadzić i w sposób, jaki się praktykuje przy sadzeniu kartofli pod pług, gdzie co drugą skibę się ziarno zasiewa. W miejscach mokrych wyorać płużkiem, którego używa się do oborywania ziemniaków lub buraków, groble czyli redlonki i potem sadzić, jak wyżej wspomniałem, w tych samych odstępach, tylko uważać, żeby ziarno nie zagłębić więcej jak 3 do 5 Ctm.

Ponieważ ząb koński długo nie wschodzi i uszkadzany bywa przez wrony, sroki, turkawki i robactwo, wiele na tem zależy, aby czas wznijścia przyspieszyć. Szczególniej jest to niezbędne w naszym klimacie, gdzie zyskany choćby tylko o tydzień wcześniejszy rozwój, stanowczo rozstrzygnąć może o przyszłej obfitości plonu. Celem przyspieszenia wznijścia rośliny używa się kilku sposobów i tak: Moczenie ziarna w wodzie, w rozcieńczonej gnojówce, w roztworze kwasu solnego, którego się bierze łyżkę stołową na 2 litry wody. W roztworach tych moczy się ziarno od 12 do 24 godzin, następnie odcedza się ciecz i posypuje ziarno popiołem lub sproszkowanem wapnem, co zapobiega zlepianiu się ziarna a zarazem uszkodzeniu przez robactwo. Nareszcie celem zapobieżenia wyjadania ziarn przez ptactwo, moczyć w rozczynie siarczanu żelaza w stosunku 1 kilo na 10 litr. wody lub jaką bądź czerwoną farbą zabarwić ziarno.

W naszym klimacie długo przeciągających się przymrozków wiosennych, zasiew przedsiębrany być może dopiero w maju, gdyż, choć pożądany jest wczesny zasiew, to jednakże późniejsze przymrozki szkodliwie oddziaływać mogą na młode jeszcze roślinki. Dla tego przyjąć można za prawidło, zasiewanie niemoczonego ziarna w pierwszych dniach maja a moczonego począwszy od 10 maja. Można podzielić sobie siew

---

Ciekawa bajka o człowieku

chciwym złota.

Na końcu bogatej wsi stała uboga chata, a w tej chacie mieszkał gospodarz leniwy, który o niczem innem nie myślał, jak tylko o znalezieniu wielkiego skarbu.

Mijały dnie i tygodnie, ów gospodarz nic nie robi, tylko duma i myśli o tem, jakby to mieć dużo złota i być bogatym.

O milę od tej wsi leżał wielki las, nazwany przez wszystkich lasem zaklętym. Opowiadali też wszyscy, że w tym lesie są wielkie skarby zakopane, że się po nocy palą i że ten je dostanie, kto znajdzie czarownicę, mającą las w swej mocy.

Chciwemu człowiekowi to pragnienie nie schodziło nigdy z myśli.

— Muszę mieć wiele złota, muszę znaleźć skarb wielki! mówił on sobie, a nie wiedział, że niekoniecznie to mu da szczęście.

Raz szedł on wieczór do domu z miasta i zabłądził w lesie. Obaczył jakieś światło z daleka i szedł doń, a tam znalazł czarno ubranego męszczyznę, który mu się ukłonił uprzejmie.

— Skąd pan? pyta się chłop.

— Z daleka.

— Co robisz?

— Kupuję dusze dla mego pana.

— Czem kupujesz te dusze? pyta dalej ciekawy chłop.

— A czemże prędzej kupię jak nie pieniędzmi, odpowiada ów czarny pan, czyli inaczej powiedziawszy, dyabeł.

— Najwięcej, najwięcej za pieniądze dostanie się dusz do piekła, mówi dalej dyabeł, są inne, które się i za darmo dostaną, ale te i niewiele dla nas warte, co dusze samych...

Tu się dyabeł zakaszlał, a chłop niecierpliwie czekał, co on dalej powie.

— To dusze samych pijaków, leniwców i chciwców, same idą one do piekła, ale inne trzeba kupować. Te, co dobre, to się bardo trzymają i trudno ~~je zwabić~~ dla mego pana.

Chciwy złota chłop uradował się, że nakoniec ~~już zna~~lazł kogoś, kto mu może dać bogactwo upragnione, począł się więc sam zapraszać na tę służbę do dyabła.

Do czego to nie doprowadzi pragnienie pieniędzy i lenistwo. Koniec końcem zgodził się chłop na służbę u dyabła, a za to ten obiecał mu dać tyle złota, wiele on tylko zechce i wskazał mu sposób, jak je dostać.

Zniknął dyabeł, a nasz łakomiec poszedł do czarownicy trzymającej straż w lesie i prosił, aby mu dała sposób zabrania stamtąd pieniędzy.

— Juzeście mi dokuczyli z temi pieniędzmi, krzyczała baba przeraźliwie, każdy tylko pieniędzy i pieniędzy! woła... a nie wiedzą, że to najlepsza łapka na dusze... Oj! głupie ludzie, głupie... ale kiedy chcesz, idź, musisz mi jednak przody trzy prace wykonać.

1. nanoś mi na paznokciu małego palca całą beczkę wody.

tak, żeby co 14 dni zasiać pewną część pola od maja do końca czerwca, aby mieć zawsze młodą i soczystą karmę.

Siejąc kukurudzę, trzeba unikać bliskości płodów wysokopiennych i drzew.

Jedno drzewo z rozkładającemi się gałęziami i korzeniami, wysuszając grunt w koło siebie, może przyprawić o stratę więcej niż 500 kilogramów kukurudzy.

Takie drzewo potrójną przynosi szkodę: wysusza rolę, wyzyskuje dla siebie część światła i ciepła słonecznego, na którem kukurudzy zależy więcej jak każdej innej roślinie.

Silne walcowanie za pomocą ciężkiego walca, jest także dobre, gdyż ziemia dobrze ubita, ściśnięta walcem, przytrzymuje ziarno; ptak który ciągnie za kiełek, przyłamuje go tylko, a nie wydobywa ziarna, o które mu jedynie chodzi. Oszukany, porzuca niewdzięczną i nieopłacającą się pracę. Zresztą i pod innym względem szczególnie w lekkich ziemiach jest walec bardzo pożyteczny. Pielęgnowanie zasiewu jest to nieodzowna czynność, chcąc mieć korzyść z posianego ziarna; pielenie przedsiębrać należy zaraz po wznijściu młodych roślinek, żeby nie dopuścić rozwoju chwastów; czynność tę można wykonać ręcznie lub plewnikiem buraczanym konnym; w każdym razie przy zastosowaniu uprawy rzędowej, wycinanie chwastów motykami ograniczyć można do miejsc pomiędzy roślinami; same zaś rządki pomiędzy rzędami oczyścić i spulchnić plewnikiem. Takie wczesne opielenie znacznie zmniejsza koszta i zapobiega przytłumieniu zasiewu chwastami, co jest bardzo ważne. Potem, gdy już rośliny podrosły, opłużkować płużkiem, co jest szczególnie wskazane w nizinach i wilgotnych miejscach. Gdy siew rzutowo uskuteczniony, praktykuje się z pożytkiem bronowanie niezbyt ciężkiemi bronami o równych zębach i to w czasie, kiedy rośliny drugi listek wypuszczą.

Ząb koński jako pasza używa się albo w stanie świeżym czyli zielonym, suchym albo w dołach zakwaszanym.

Właściwa pora do spasania na zielono jest sierpień, wrzesień i październik, właśnie kiedy innej paszy zielonej ubywa.

Dopóki nie nastąpią przymrozki, ścina się roślinę w miarę potrzeby i przed podaniem bydłu potnie się na kawałki od 3 do 6 Ctm., które bydło bardzo chciwie zjada.

Gdy jest obawa, że mrozy nastaną, potrzeba wyciąć i poustawiać w kupy stożkowate z rzadka jedna od drugiej, ażeby słońce i powietrze dobrze mogło działać i suszyć, potem znowu w miarę potrzeby brać i na sieczkę krajać dla bydła, jak wyżej wspomniane było. Tak łodyg kukurudzy jak i sieczki niepotrzeba trzymać w kupach, ażeby uniknąć szkodliwego zagrzania się paszy. Bardzo korzystne jest karmienie z dodatkiem innej paszy jak: młodej ścierniowej koniczyny, liści kapuścianych, burakowych i t. p. Bardzo także jest korzystne, szczególnie dla gospodarzy włościan, domieszanie sieczki z słomy, który to ostatni sposób znacznie karmy zaoszczędza.

Przeznacza się zwykle na 100 kilo żywej wagi bydlęcia dziennie około 10 kilo sieczki z kukurudzy.

Przygotowanie zaś tej paszy na zimę w dołach w stanie zakwaszanym, okazało się z wielu względów bardzo korzystne i praktyczne. Do tej czynności przystępuje się jeszcze przed mrozami, i najlepiej w tym okresie rozwoju rośliny, kiedy się zaczynają tworzyć szyszki. Zebraną w takim stanie kukurudzę zwozi się do przygotowanych na ten cel dołów $1\frac{1}{2}$ do 3 metr głębokości i w miarę potrzeby szerokich i długich. Jeżeli chodzi o przygotowanie dołów stałych, to najwłaściwsze są zmurowane i ocementowane, tylko formy owalnej nie graniastej, bo w owalnych dołach lepiej się daje udeptywać.

Kukurudzę porzniętą na sieczkę 1 Ctm. długą układa się warstwami i dobrze udeptuje, która to czynność powinna być uskuteczniona w dzień pogodny i tak, ażeby dołowanie w ciągu dnia mogło być ukończone. Po nad dół trzeba ułożyć znacznie wyżej, gdyż po przefermentowaniu dosyć dużo opadnie. Gdy ta czynność wykończona, trzeba przyłożyć balami, pod które posypuje się warstwa plew, i obciążyć kamieniami, workami napełnionemi piaskiem, lub cegłami w stosunku mniej więcej 400 kilo ciężaru na jeden metr kwadratowy przestrzeni.

W taki sposób przechowana sieczka z kukurudzy może przetrwać lat parę i w każdej porze w miarę potrzeby dostarczyć zdrowej i pożywnej karmy dla bydła i koni, którę i te ostatnie chętnie zjadają. Jeden metr sześcienny dobrze ubitej masy waży zwykle około 500 kilo; na tej podstawie

---

2. z ziarnek piasku postaw słup wyższy od komina.
3. porachuj liście w lesie.

— Och! stęka chłop leniwy, który nigdy nie chciał robić, ale dla złota idzie, nosi, nosi wodę... stawia i stawia słup z ziarnek piasku, a nareszcie idzie liście rachować.

Tak to, tak!.. dla złota to i takiej trudnej pracy podejmie się niejeden, a nie wie, że gdyby uczciwie pracował, całe życie miałby może więcej majątku, a i duszę by zbawił. Ale co to o tem mówić. Złota, i złota wołają ludzie, a idą w przepaść.

Gdy już te wszystkie prace wykonał chciwiec, mówi mu czarownica, jak ma iść szukać skarbu, jak ma czekać o północy w lesie, tam się ogień pokaże, niechaj tam kopie głęboko, szuka, a gdy znajdzie, niech bierze, ucieka a nie ogląda się, bo inaczej wszystko przepadnie.

Poszedł chłop — kopie, kopie ciężko i wytrwale, a pot mu się z czoła leje kroplami, jeszcze kopie i jeszcze, aż nakoniec nadybał złoto. Nasypał złocistych dukatów do wora, wiele tylko mógł udźwignąć, zasypał znowu miejsce rozkopane, począł iść z ciężarem do domu. Idzie — cieszy się już ogromnie posiadanym skarbem, aż tu nagle słyszy tentent okropny po za nim, lecą konie, wojsko, rycerze.. aż ziemia się trzęsie. Chłop idzie, nie ogląda się, znowu przed nim pokazują się węże i gadziny, straszne podnoszą głowy, ryczą przeraźliwie, rzucają się na niego. Chciwiec idzie, a dźwiga swe złoto ukochane. Znów olbrzymy straszne wyższe od największych dębów w lesie, lecą za nim, rzucają kamieniami i dębami wyrwanemi z korzeniem, krzyczą okropnie, wołają.. stój!.. czekaj!.. on idzie dalej.

Nie same strachy dokuczają mu... gonią niezliczone tygrysy, lwy, wyją psy... pędzą jakieś potwory bez rąk i głów z ognistemi skrzydłami, jakieś głosy wołają: uciekaj!... zabij go!... rznij!... on idzie dalej, ale już go tak strach zmęczył i to uciekanie, że i sił braknie.

Wszystkie strachy daremne — on ma swoje złoto, idzie, byle prędzej do domu. Ach!.. wieleż już to złoto jego kosztuje... ach!... jakże już się utrudził... ale już ma, już ma złota cały wór, już przed samym domem, jeszcze parę kroków, jeszcze chwilka a spocznie...

— Czekaj, podzielimy się... zawołał ktoś nagle za nim...

Oglądnął się — obaczył tego samego dyabła, którego w lesie dawniej widział, a w tej chwili gdy się oglądnął, wszystko złoto przemieniło się w trzaski!

Tak, tak, niejeden z nas w życiu pragnie czego, co mu się zdaje, że będzie dla niego szczęściem, a gdy to ma, obaczy, iż to nie wiele warte.

Pracujmy! pracujmy... szczęście tylko pracą zdobędziemy, szczęście i złoto i dostatek, a nadewszystko zapewnimy duszy spokój i cnotę. Nieraz i złoto tyle warte co trzaski.

Łanowice 1890. *Jadwiga Z.*

obliczyć można potrzebną objętość dołu, odnośnie do ilości przeznaczonej do zadołowania kukurudzy.

Można także przechowywać w ten sposób kukurudzę w pomieszaniu z sieczką z słomy, z plewami, z strączkami z grochu, wyki i rzepaku. W tym razie należy nie przekroczyć jak $^1/_6$ część wymienionych dodatków do kukurudzy.

Postępowanie takie ma tę korzyść, iż w czasie użycia zakwaszonej kukurudzy jako paszy, wspomnione dodatki znajdują się w stanie przefermentowanym i lepiej odżywiają, aniżeli dopiero świeżo dodane przy karmieniu bydła zakwaszoną kukurudzą. Przy karmieniu bydła kukurudzą zakwaszaną można dojść do 20 kilogramów dziennie na 100 kilo żywej wagi bydlęcia.

Bydło przy pasieniu zakonserwowaną kukurudzą przez całą zimę mało co pije. Odchody ich odpowiednio wolne, świadczą o jak najlepszym stanie zdrowia. Z tego można wnosić, że zadołowana kukurudza pod względem zawartości wody, jest pokarmem, w którym stosunek części stałych do płynnych jest jak najkorzystniej zrównoważony, skoro bydlę może się razem najeść i napić.

Przechowuje się również sieczka z kukurudzy i w kopcach w podobny sposób jak kartofle, lecz pomimo mniejszych nakładów, co doły murowane kosztują, nie uniknie się straty w paszy, gdyż od ziemi z wszystkich boków i wierzchu znaczna część paszy jest zupełnie zepsuta.

Kończąc tych słów kilka, gorąco zalecić mogę włościanom uprawę niniejszej paszy, gdyż to jest jedynie możliwy produkt, który może u właścicieli posiadających niewielką ilość gruntu, w dwójnasób podnieść chodowlę bydła rogatego.

Leonard Dąbrowski.

Musimy tu dodać, że koński ząb jest dość drogi i wymaga dobrego gruntu. Zresztą o tym rodzaju kukurudzy będzie pomieszczony artytuł w „Gospodarzu wiejskim", do którego ciekawych czytelników odsyłamy. *Redakcya.*

Św. Kazimierz Korsak.

Napisała

Janina Sedlaczkówna.

Dużo to zacnych i wielkich ludzi wydała ziemia litewska; między tymi cnotą z pracą złączoną, jaśnieje św. Kazimierz Korsak, potomek szlacheckiej, bardzo zamożnej i prastarej rodziny.

Opowiadają, że gdy młodem jeszcze był pacholęciem, zabłąkał się raz w lesie, ale poczciwy jakiś wieśniak, znalazłszy go śpiącego na kłodzie, wziął, obwinął sukmaną i zaniósł do dworu. W drodze, dał mu kawałek razowego chleba, bo malec płakał az z głodu. Lecz gdy przyszedł do dworu, marszałek, niedobry cudzoziemiec przybłęda, co niewiedzieć jakim sposobem wplątał się do domu państwa Korsaków, ofuknął chłopa, jak śmie w brudną sukmanę owijać pańskie dziecko. Chłopcu utkwiły te słowa w pamięci, żal mu się zrobiło wieśniaka i postanowił zawsze jak najlepszym być dla włościan i kochać ich jak braci.

W wiele lat potem wybuchła wojna. Prowadził ją król Stefan Batory z moskiewskim carem Iwanem Groźnym, który gwałtem chciał zagarnąć kraj polski Inflanty. Ale z polskim królem to nieprzelewki. Na zawołanie jego stają wszyscy pod bronią — wszyscy, bo nawet włościanie.

Kazimierz na głos króla także jak wicher popędził do obozu, a z nim całe setki wiernych poddanych. Nieraz odznaczył się Korsak w tej sławnej walce, niejednym się wyszczególnił czynem bohaterskim. Już trochę przygasła walka, i Korsak, wyniesiony teraz do godności dowódcy oddziału, porozstawiał st aże, a sam strudzony okropnie, stanął w wieśniaczej chatce i rzucił się na tapczan, aby choć trochę snem się pokrzepić. Zaledwo usnął, aż tu jasność niezwykła napełniła cały pokój, a zdaleka dolatywały jęki. To go obudziło. Chwycił jakąś odzież na siebie i wybiegł z izdebki. Na niebie widniała krwawa łuna pożaru. Jęki coraz straszniejsze i częstsze dolatywały.

— To Moskale gospodarują w wiosce! — zawołał Korsak, zakomenderował: „na koń!" i ruszył ku wsi. Spostrzegł w drodze, że chwycił sukmanę chłopską w pospiechu. Dziwne zrządzenie! Szlachcic po raz drugi znalazł się w sukmanie. Gdy przybyli do wioski, zastali już tylko zgliszcza i trupy ludzkie, czarne, popalone. Moskali rozpędziło już było wojsko królewskie.

Nareszcie wojna się skończyła. Kazimierz jedynak, odziedziczył całą wieś, bo siostrze jego inny majątek przypadł w udziale. Strata rodziców bolała go głęboko. Postanowił tedy usunąć się od świata, pędzić życie pustelnicze. Rozdrował obszerne grunta swoje włościanom, a sam udał się do starego boru i na tem samem miejscu, gdzie niegdyś się zabłąkał i usnął, teraz zbudował sobie szałas i tam chciał na modlitwie dokończyć życia. Ale legenda opowiada, że skoro tam zamieszkał, zjawił się tam Anioł i odezwał się w te słowa: „Chcesz żyć bez pracy? Źle to, bo Bóg próżniaczej nie przyjmie modlitwy; powiedz sam, czy Zbawiciel żył bez pracy i trudu?"

To ocknęło Kazimierza. Rozważył, że najmilsza Panu modlitwa, lecz modlitwa z pracą złączona.

Ale i tęsknota za rodzinną wioską gryzła serce Kazimierza; powędrował tedy do wsi, a nie dając się poznać, stanął do służby za parobka u jednego z gospodarzy wiejskich. Pracował z niesłychaną gorliwością, a u gospodarza wciąż dobytek przyrastał. Wszyscy sąsiedzi podziwiali wzorowego parobka, co był skromny, cichy, pobożny, hulanek unikał i niestrudzony pracował. Aż opuściło go zdrowie po dziesięcioletniej służbie i . więtem życiu.

W nocy opanowała go niemoc; czuł, że się śmierć zbliża.

Stroskany gospodarz czuwał przy nim, bo kochał go jak brata. Bolało go to, że Korsak umrzeć musi bez św. Sakramentów, gdyż ani kościoła, ani kapłana we wsi nie było.

Aliści Korsak, trochę z gorączki oprzytomniawszy, rzecze gospodarzowi:

— Pójdźcie, Wasylu, na publiczny gościniec, tam księdz.. spotkacie, poproście go do mnie.

Gospodarz był pewien, że Korsak bredzi, bo i skądżeby w nocy wziął się ksiądz na gościńcu. Ale gdy chory nalegał, poszedł Wasyl. I o dziwo! Ledwie wyszedł na gościniec, słyszy głos dzwonka. Spotkał księdza, który niósł Przenajśw. Sakrament, zaprosił go więc do chorego. Ksiądz w milczeniu poszedł za nim.

Tak, opatrzony Ciałem i Krwią Pańską, pożegnał Korsak świat ten i zostawił po sobie pamięć dobrą u ludu i piękny wzór do naśladowania dla służebnych i panów.

Królestwo polskie.

Ostrów (powiat włodawski), 24. marca.

O trzy wiorsty od miasta Ostrowa znajduje się osada Jamy, zamieszkała prawie wyłącznie przez Unitów. Mieszkańcy Jam odznaczają się przywiązaniem do Unii i z tego powodu narażeni byli na liczne prześladowania.

Niedawno temu przybył do Jamy w nocy wójt z policyą i z pisarzem gminy i rozkazał sołtysowi miejscowemu wezwać wszystkich tych Unitów, którzy albo udawali się za granicę dla zawarcia ślubu, albo nie chcą chrzcić dzieci u popa prawosławnego.

Gdy się wszyscy zebrali (w nocy), rozpoczęło się spisywanie protokołu, przyczem oświadczono zebranym, by w przeciągu 24 godzin ponowili śluby w cerkwi czyli, jak się wy-

rażają popi, poprawili ślub i ochrzcili dzieci. Unici odpowiedzieli, że ślubu nie życzą sobie brać powtórnie w cerkwi, dzieci zaś niektóre są już ochrzczone przez księdza — resztę, jeśli im pozwolą, ochrzczą, lecz nie u popa, ale u księdza. „Wasze protokoły, odpowiedział im pisarz, zostaną oddane do sędziego śledczego".

Tak więc, nie zważając na wyrok senatu, rozpoczną się nowe procesa o śluby krakowskie.

Bawił u nas dwa dni urzędnik, prawdopodobnie Mirosław Dobrjański. Ubrany był po cywilnemu, starał się zawiązać stosunki z Unitami i wybadać ich, ubolewał nad ich losem, mówiąc, że car wcale nie wie, co się u nich dzieje. Gdy jeden z Unitów zauważył, że w prośbach do cara i ministra spraw wewnętrznych, wystawiali swe nieszczęśliwe położenie i że od prześladowań chyba mogłaby ich oswobodzić wojna, urzędnik zapisał sobie imię i nazwisko unity.

Niedawno temu ludność Jamy była świadkiem nader gorszącego zajścia. Umarłych Unici grzebią sami w nocy. Otóż Izydor Kapitan, który, nie zważając na liczne prześladowania, wytrwał w unii i który najbardziej tego się obawiał, ażeby go nie pochował pop, umarł. Współbracia nie zdążyli go pochować, dowiedział się o tem pop miejscowy i z policyą wtargnął do mieszkania i nie zważając na płacz i lament rodziny, jak również i na opór mieszkańców, ciało nieboszczyka zabrał gwałtem i pogrzebał je na cmentarzu prawosławnym.

Takie zajścia odbywają się dotychczas, gdy Moskale upewniają, że chołmskaja Ruś jest od wieków krajem rosyjskim, że tam nie było i nie ma żadnych prześladowań religijnych, że rząd dążył tylko, stosownie do życzenia ludności, do oczyszczenia obrządku wschodniego i że wreszcie przyłączył Unitów do prawosławia tylko na własne ich żądanie.

Warmia.

Dzielny lud warmiński postanowił nie zaniedbywać swej sprawy i nie przerywać działania w obronie polskości. W końcu zeszłego miesiąca *Gazeta Olsztyńska*, czasopismo polskie utrzymywane przez lud warmijski, pisze:

Wartembork na Warmii 18 marca.

Obecny komitet polski wyborczy dla Warmii, utworzony na walnem zebraniu w Olsztynie dnia 7 marca b. r. będzie urzędował przez lat pięć, to jest przez przeciąg konstytucyą niemiecką oznaczonego trwania Izby, tenże komitet zanosi prośbę do komitetu polskiego prowincyonalnego na Prusy zachodnie, aby ten zechciał utworzyć komitet centralny dla Prus zachodnich i Warmii, przyjmując do swego grona delegata z Warmii, wybranego przez komitet polski warmijski. Delegatem naszym jest wybrany p. Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu. Polski komitet wyborczy na Warmii: Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu, przewodniczący, Jakób Mazuch z Raszęga, Maciej Schnarbach z Najdymowa, Antoni Sikorski z Gietrzwałdu, Andrzej Kaber z Woryt, Franciszek Szczepański z W. Lamkowa, Józef Thiel z Rothfliesa, Piotr Schnarbach z Gietrzwałdu, Jan Liszewski z Olsztyna.

ZE ŚWIATA.

Niemcy.

Bismark zamierza spisać dzieje swego życia i wypadków których był świadkiem.

Generał Kapriwi, który został kanclerzem, napisał do wszystkich rządów okólnik, iż będzie prowadził sprawy tą samą drogą co Bismark, i że chce przedewszystkiem pokoju.

Niemcy chcą rozszerzyć swoje stosunki w Afryce i swoje osady powiększyć. Pchają się więc ciągle naprzód, co się bardzo nie podoba Anglikom, mającym też zamiar swoje kolonie rozszerzać. Przyjdzie pewno z tego powodu do ważnych nieporozumień między Anglikami i Niemcami.

Moskwa.

Zaburzenia słuchaczy szkół najwyższych nie ustały we wszystkich wielkich miastach. Poaresztowano wszędzie po kilkaset młodzieży, ale to na nic się nie przydało. Car miał się tem tak martwić, że zachorował. Inni twierdzą, że ponownie zapadł na influenzę. Mówią także, iż miał być nowy zamach na rodzinę carską w pałacu czy ogrodzie w Gatczynie pod Petersburgiem, gdzie zwykle carstwo przebywają. Dla tego też cała rodzina carska została w Petersburgu. Ogółem jest jakiś w miastach niepokój.

Jakie rzeczy dzieją się na Syberyi, świadczy o tem odkrycie stanu jednego szpitala. Pokazało się, że w zakładzie w jednym dniu zużywają do zapalenia lamp 168 paczek zapałek, że każda z osób wypija dziennie $1^{1}/_{2}$ wiadra mleka i że na łatanie sukien wychodzi dziennie nici za 8 rubli i 50 kopiejek, na jedną koszulę potrzebuje on 17 arszynów (około 12 metrów) płótna, jakkolwiek oddani jego opiece chodzą w koszulach łatanych. Jak to tam [illegible] okradają skarb państwa!

Z Tuły (miasto gubernialne w środkowej Moskwie) donoszą 1 kwietnia: Wczoraj w południe ogłoszony został wyrok Izby sądowej w sprawie kradzieży w tulskim banku miejskim. Dyrektor banku Iwan Suszkin, towarzysze jego: Piotr Suszkin i Pierow oraz buchalter Utiechin, zostali uznani za winnych i skazani po pozbawieniu praw na zesłanie do gubernii tomskiej. Członkowie komisyi rewizyjnej: Toropczaninów, Zotów, Korotków i Sokołow uniewinnieni. Ukradli oni z tego banku tylko 1.600.000 rubli!

Serbia.

Rząd serbski nadał ordery wysokim dygnitarzom moskiewskim, tak się carowi chce przypodobać. Podobno chciał nawet zerwać zgodę z Bułgaryą, lecz mu Austrya i Niemcy doradzają, żeby tego nie czynił, bo Europa cała za złe by to Serbii wzięła. Do Belgradu przybyło ośmiu oficerów moskiewskich, którzy mają ułożyć plany, jak obwarować granice Serbii (jak jej kto groził). Powoli to i więcej oficerów Moskali tam nadpłynie na to tylko, żeby armię serbską wziąć w swoje ręce a wtedy Serbia przestanie być państwem niezawisłem a będą tylko carskim powiatem.

Bułgarya.

Śledztwo Panicy dotąd się toczy, bo coraz nowe wykrywają się rzeczy. Wynik śledztwa doręczony ministerstwu wojny. Zresztą spokój zupełny panuje.

Turcya.

Ambasador (poseł) moskiewski Nelidow znowu zaczął się dopominać o spłatę kosztów wojennych, które zobowiązała się Turcya zapłacić Moskwie po przegranej wojnie w r. 1877.

Jak tylko rząd petersburski chce dokuczyć Turcyi, to się upomina o te pieniądze; Turcya zaś zawsze jest w kłopotach pieniężnych.

Ameryka.

Według depeszy z Metropolis (Illinois), straszliwa burza obaliła w jednej chwili wszystkie domy na przestrzeni 100 metrów. Przeszło 100 ludzi zginęło. W Louisville straty jeszcze większe.

Straszna burza zniszczyła także dolinę Ohio od Cincinnati aż do Kairu. W Louisville trzysta domów zburzonych. Stacya kolei żelaznej w gruzach. Ratusz zawalił się wtedy, kiedy odbywał się w nim wielki bal. Najmniej dwustu a jak inni podają trzystu ludzi utraciło życie. Wiele domów spaliło się. Mnóstwo ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Wogóle miało zginąć 800 ludzi. Z doliny rzeki Missisipi, donoszą o wielkich wylewach i stratach w ludziach. Dalsze wiadomości: podają w ratuszu w Louiseville zginęło 200 osób dorosłych i siedemdziesięcioro dzieci. Domów runęło 2.500, w nich zaś zginęło 500 osób, 3.000 rannych. Bowlinggreen zupełnie

zniszczone. Kilkaset osób zginęło. W Wisconsin cyklon zdarł dach z teatru podczas przedstawienia. Swiatła pogasły. Kilkaset osób uduszonych i zmiażdżonych.

Włochy.

Zapowiedziano w Neapolu przybycie z Ameryki 1000 włoskich robotników, którzy w Brazylii, ani w pobliskich południowo-amerykańskich państwach nie mogli znaleść zatrudnienia.

Japonia.

Państwo to, złożone z wielkich wysp leżących na Oceanie Wielkim, jeszcze za Chinami, dotąd było pogrążone w pogaństwie. Misye katolickie od 200 lat pracowały nad nawróceniem Japończyków na wiarę katolicką, ale tamtejsi cesarze kazali zabijać i kapłanów-misyonarzy i nawróconych swoich poddanych. Dopiero od lat kilkunastu Japończycy zaczęli przybywać do Europy, uczyć się we Francyi, Anglii i Niemczech wprowadzać w Japonii szkoły na wzór europejskich, potem różne urządzenia i władze takie jak i w Europie, koleje, telegrafy, poczty, wojska i t. d. Nakoniec rząd japoński dozwolił misyonarzom nieść Ewangelię między lud, tak że dużo już tam jest Japończyków katolickiej wiary. Teraz nadchodzi wiadomość, że cesarz japoński pisał do Ojca św., który mu uprzejmie odpisał, a następnie zamierza utworzyć osobne biskupstwo katolickie w Japonii.

Sprawy krajowe.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie ogłasza warunki przyjęcia do szkoły chmielarskiej, w Staremsiole.

1. Tegoroczny kurs nauki rozpoczyna się dnia 15 kwietnia i trwać będzie siedm miesięcy.

2. Kandydaci winni:

a) mieć najmniej skończonych lat 18;

b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel:

c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane im przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia za roboty, wykonywane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będą odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie — które w ciągu lata 30—35 zł. wyniesie.

3. Opłata miesięczna za mieszkanie, wikt, naukę i t. p. wynosi tylko dziesięć zł. w. a.

Kandydaci winni wnieść podania zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia lub świadectwem szkolnem, jeżeli je ma, do Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (ul. Ossolińskich l. 15) franko jak najrychlej, a to ze względu na bliski termin otwarcia kursu nauki w rzeczonej szkole.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Franciszka Krupę nauczycielem szkoły etatowej w Grachowcach; Franciszka Sobolewskiego, w Laskowej; Władysława Lewickiego w Witkowie starym; Piotra Mroczkowskiego w Nieznanowie; Karola Heydera w Kamionce; Michała Lużeckiego w Turce.

Wyłączyła gminę Wańkowice (pow. Rudki) ze związku szkolnego w Błozwi dolnej i zorganizowała w Wańkowicach osobną szkołę ludową;

Zorganizowała szkoły ludowe: w Zalesiu, Jacie, (pow. Nisko), w Wypyskach (pow. Przemyślany), w Kupiczwoli (pow. Żółkiew), w Hurku (pow. Przemyśl), w Adamówce (pow. Jarosław).

Ministerstwo obrony krajowej orzekło, iż paszport za granicę może być udzielony należącym do rezerwy zapasowej tylko na przeciąg jednego roku, aż do najbliższego zgromadzenia kontrolnego.

Fundusz przemysłowy krajowy, założony przez Sejm w r. 1887 i odtąd z funduszu krajowego po 30.000 zł. rocznie zasilany, przedstawiał z końcem r. 1889 kapitałw kw. 206.969 zł. 6 ct. Funduszem tym zawiaduje Bank krajowy a w zamknięciu rachunkowem za rok 1889 przedstawia stan jego następnie:

W pożyczkach rozdanych:

Dla przemysłu tkackiego 10.131 zł.; dla przemysłu skórzanego 78.342 zł. 56.; dla przemysłu drzewnego 5.800 zł., dla przemysłu metalowego 12.800 zł.; dla innych gałęzi przemysłowych 28.282 zł. 50 ct. Ogółem 135.356 zł. 6 ct. W Banku krajowym gotówką 71.613 zł. Ogółem jak wyżej 206.969 zł. 6 ct.

Kwota ta powstała z czynnych funduszów oddanych Bankowi krajowemu z dniem 1 stycznia 1888 roku w kwocie 108.442 zł. 28 ct., z dotacyi od funduszu krajowego za lata 1887—1889 w kwocie 90.000 zł. z przyrostu wynikłego z obrotu w kwocie 8.526 zł. 78 ct. W przyroście tym dał rok 1887 kwotę 441 zł. 76 ct., rok 1888 kwotę 4.063 zł. 34., rok 1889 kwotę 4.021 zł. 68 centów. Z pożyczek niespłaconych po koniec roku 1889, musiano zaskarżyć, 49.217 zł. 94 ct., z których przepadnie 24.398 zł. 86 ct. Pokazuje się z tego, jak wielu jest niesumiennych ludzi.

W miasteczku Uhnowie, w powiecie rawskim powstał w r. z. naukowy warsztat dla przemysłu szewskiego, który dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. Kozakiewicza i nauczyciela Celewicza rozwija się pomyślnie. W z. r. udzielił Wydział krajowy zarządowi tego warsztatu subwencyę w kwocie 300 zł. Otwarcie szkoły odbyło się uroczyście z początkiem marca 1889 r. Uczęszczało do 60 szewców w wieku od 16 do 45 lat.

Wydział krajowy, uznając w pełni użyteczność szkoły, uchwalił na ostatniej sesyi na wniosek kraj. komisyi przemysłowej, udzielać szkole roczny zasiłek w kwocie 300 zł. na opłacenie fachowego nauczyciela, pod warunkiem, jeśli gmina m. Uhnowa dostarczy bezpłatnie dla szkoły potrzebnego pomieszczenia, opału i światła.

Następnie na zakupno materyałów surowych i stworzenie kapitału obrotowego, przyrzekł Wydział krajowy udzielić gminie pożyczkę bezprocentową w kwocie 400 zł.

Nowiny z kraju.

Od piorunu poniósł śmierć d. 27-go marca b. r. włościanin, Jędrzej Bajor z Kamionki, w powiecie ropczyckim, zaskoczony w polu gwałtowną burzą. Rzadki to wypadek burzy z piorunami w marcu.

P. Władysław Gniewosz właściciel Jasionowa doznał z powodu zeszłorocznej posuchy ogromnej straty w swych dobrach, a mimo to nie odmawia on pomocy biedniejszym od siebie. Jeszcze w styczniu b. r. polecił p. Gniewosz swym leśniczym, aby ubogim włościanom w miarę potrzeby wydawali bezpłatnie kwity na opał. Zaś we wsi Kontach zaprowadził p. Gniewosz w lutym b. r. we dworze swym kuchnię dla włościan, w której co dzień 30 najbiedniejszych ludzi dostaje chleb i ciepłą strawę, a dla innych 30 rozdają we dworze codziennie chleb i mleko. Jasionowski komitet ratunkowy udał się do p. Gniewosza z prośbą o pomoc dla głodnych w tej gminie, i natychmiast przysłał zacny obywatel asygnatę na 5 korcy jęczmienia nasiennego 30 korcy kartofli i przedłużył wydawanie bezpłatnych kwitów na opał dla biednych aż do żniw. Za tę szlachetną dobroczynność składa miejscowy komitet ratunkowy p. Władysławowi Gniewoszowi najszczersze podziękowanie.

Emigracya. Józefa Bielatę i Stanisława Tomasiewicza, pochodzących z Jastrząbki pow. pilznieńskiego, przytrzymała straż policyjna na wychodźtwie do Ameryki. Rzeczonych

dwóch włościan przeprowadził potajemnie przez Kraków Stanisław Bryl z Wierzchosławic, powiatu tarnowskiego, którego również przytrzymano i razem z podejrzanymi o występek z §. 45 i 47 ustawy wojskowej włościanami odstawiono do krakowskiego sądu karnego.

AMERYKA.

Ameryka! do Ameryki! Taki okrzyk przebiega wiele wiele państw starej Europy. Okrzyk ten wstrząsa ludźmi, i ci, co są niezadowoleni ze swego losu, marzą o Ameryce, jak gdyby o ziemi obiecanej. Nasz kraj prawie od dwudziestu lat dotknięty jest tą klęską, inaczej tego nazwać nie możemy, bo w rzeczywistości emigracya zabiera nam najlepsze siły z kraju, bo ludzi w pełni życia i sił. Jakkolwiek twarde jest życie obecnie na wsi, ale o ile wymiarkowac można, to ludzi naszych wiejskich pcha do emigracyi nie tak bieda, jak chęć zdobycia grosza, często chciwość, a najczęściej wyciągają ich oszuści niemieccy i żydowscy. Cała ta sprawa, ma jeszcze u nas tę smutną stronę, że wskutek ciemnoty ludzi emigrujących dzieje [illegible] wielka [illegible] która uchodzą bezkarnie długie lata (proces wadowicki), na czem cierpią nietylko same jednostki (ludzie), ale także i kraj w wysokim stopniu, bo nietylko traci siłę roboczą, ale także razem z nią majątki, które przechodzą w obce a nieprzyjazne nam ręce. Nie jest moim zamiarem omawiać tę sprawę w niniejszym artykule, ale kiedy tak już marzymy o tej Ameryce, poznajmyż, co to jest ta Ameryka, gdzie ona leży, jakie ludy zamieszkują tę część świata, i jakie stosunki tam się znajdują.

Chcąc się dostać do Ameryki, trzeba najpierw jechać setki mil, do którego portu (miasta nadbrzeżnego) europejskiego, tam siąść na okręt, jechać morzem przez kilka lub kilkanaście tygodni i dopiero dostać się do jakiego znowu portu amerykańskiego. W podróż tę nie należy się puszczać nasamprzód bez odpowiednich funduszów (pieniędzy), a następnie języka niemieckiego a zwłaszcza angielskieego. Lecz niedość mieć pieniądze na drogę, trzeba koniecznie mieć jakiś kapitalik, by, przybywszy na miejsce, było, jak to mówią, za co ręce zaczepić. Ale nietylko pieniądze mieć trzeba: w miastach jest moc robotników z całego świata, o pracę trudno,a praca niezmiernie ciężka, tak że mnóstwo ludzi ginie od niej jak muchy, szczególniej po kopalniach i w fabrykach. Trzeba więc mieć zdrowie i wielką siłą, żeby i nędzę znieść i w pracy wytrzymać. Ktoby tak chciał pracować, to i u nas taki sam a może lepszy miał zarobek, bez przebywania głodu i chłodu. Ale kiedy tam już jesteśmy, przypatrzmy się, jak ta Ameryka wygląda. Gdybyś posiadał takie oko, żebyś mógł niem objąć setki i tysiące mil, i gdybyś mógł się wznieść na odpowiednią wysokość, z którejbyś te setki i tysiące mil mógł oglądać, to byś spostrzegł, że Ameryka składa się z dwóch ogromnych lądów, które mają kształt trójkątów. Przy zachodniem wybrzeżu ciągnie się z północy na północ olbrzymie (bardzo wielkie) pasmo gór, Kordyljerami zwane. Wschodnie zaś wybrzeże obfituje więcej w niziny. Z gór tych na wschodnim stoku wypływają olbrzymie rzeki, największe na świecie, na zachodnim zaś małe i krótkie. Północny trójkąt otoczony jest większemi i mniejszemi wyspami, południowy zaś prawie tak, jak pozbawiony jest ich całkowicie. Cała zaś ta masa oblana jest od wschodu oceanem (wielkie, bardzo wielkie morza tak się nazywają) Atlantyckim od zachodu Oceanem Spokojnym, w północnej części przytyka do oceanu lodowatego północnego, w południowej zwęża się i nie dochodzi do oceanu lodowatego południowego.

Najwyższy wyniosły szczyt w Kordyljerach Sorata dochodzi do 7.600 (siedm tysięcy sześćset) metrów, to jest, dociąga prawie dwa razy tak wielkiej wysokości, jak najwyższe wyniosłości w Europie. Największe i najdłuższa rzeka w Ameryce i na całym świecie jest Missisipi wraz z poboczną Missuri, dwa razy tak długa jak największa rzeka europejska Wołga; co do obfitości wody i rozmiarów dopływów przewyższa ją nieco krótsza, w południowej Ameryce położona Amazonka. Ponieważ Ameryka ciągnie się prawie przez całą zachodnią półkulę ziemską, przeto posiada rozmaity klimat (stan powietrza). Na północy zimny, zimniejszy jak w tym samym pasie Europy, w środku przechodzi przez pas gorący, na południu zaś taki zimny jak na północy. Stosownie do klimatu rozwinął się tutaj świat zwierzęcy i roślinny. Ameryka przed przyjściem Europejczyków nie miała prawie żadnych zwierząt domowych. Dziś rozpowszechniły się w niej zwierzęta europejskie a zdziczałe konie i woły uganiają się wielkiemi stadami po stepach południowej Ameryki, mianowicie w Pampach. Ze zwierząt dzikich ma Ameryka niedźwiedzia siwego i pracza (nazywany tak od zwyczaju swego prania w wodzie zdobyczy przed pożarciem), koty (jaguar i kuguar). mnóstwo gołębi dzikich na wybrzeżach skalistych; w lasach dziewiczych (odwiecznych, w których jeszcze siekiera nie tknęła drzew) w Ameryce środkowej zamieszkuje bogaty świat zwierzęcy, jak [illegible] całym świecie ptaki kolibry, krokodyle (kajmany), węże (grzechotniki). W Kordylierach południowych olbrzymi sęp kondor, oswojona lama i alpaka. (Dok. nast.)

Pielgrzym z Hiszpanii.

Dziwne czasem Bóg zsyła nam przed oczy przykłady, jak gdyby przestrogi i napomnienia, których co prawda, pełno koło nas i w nas samych, w każdej chwili, na każdem miejscu dostrzegać by należało, ale ułomności nasze zaślepiają nas bezwątpienia i dopiero chłosta, ręką Ojca Najwyższego ku naszemu upamiętaniu wymierzona, nieco nas jest wstanie ku głębszym myślom naprowadzić.

Czyż straszna posucha tegoroczna, roznosząc klęskę po dużym obszarze świata, nie zapowiadała nam okropnego głodu w niedalekiej przyszłości? Dożyliśmy już skutków owej klęski a czy ustają nasze nałogi? Przedewszystkim musimy wzbudzić w sobie gorącą, prawdziwą, wiarę, miłość Boga i bliźniego a one nam dadzą tyle siły, że przeżwyciężywszy wszelkie trudności a Bóg tedy, widząc, żeśmy się poprawili, dopomoże do tej poprawy i pobłogosławi pracy.

Widzimy różne zdarzenia, w których zawsze tkwi dla nas nauka, które są przykładem, jak Bóg prawdziwej pokucie, z głębokiej wiary wypływającej, dopomaga, jaką daje siłę do jej wypełnienia.

Posłuchajcie, co Wam opowiem o Pielgrzymie z dalekich krajów, bo aż z Hiszpanii, który dnia 28 Grudnia od Kalwaryi zebrzydowskiej szedł do Krakowa.

Dnia tego był mróz 17-sto stopniowy z dokuczliwym wiatrem, śnieg skrzypiał pod nogami, kto szedł lub jechał, okrywał się jak mógł najlepiej.

Gościncem owym szedł właśnie dnia tego Pielgrzym w zwykły habit kapucyński odziany, z dużym w ręce pielgrzymim kosturem, zakończnym krzyżykiem z oliwnego drzewa; na piersiach miał różaniec z relikwiami i pamiątkami z miejsc świętych, które odwiedził w czasie swej wędrówki. Lecz co zwracało uwagę spotykających go, oto że po owym skrzypiącym śniegu śmiało stąpał zupełnie bosemi nogami! odwracano się za nim, i omal że lękano się takiego zjawiska, gdyż byli i tacy, co kręcąc głową i ruszając ramionami, mówili: to coś dziwnego, czy to człowiek!? Oto co dowiedzieliśmy się od proboszcza w Mogilanach, do którego wstąpił i pod gościnnym jego dachem odpoczął.

Pielgrzymem owym jest Ignacy Martin Hiszpan, odprawia pokutną pielgrzymkę z największą pokorą i prawdziwie gorącym nabożeństwem, boso, w habicie, bez żadnej cie-

płej odzieży nawet i bez bielizny, lecz z krzyżem w ręce, ze skruchą i wiarą w sercu, które dają mu moc a zagrzewając ducha, czynią ciało wytrwałym na wszelkie niewygody i umartwienia. Idzie on do Ziemi świętej, zasłyszał w tak oddalonej od nas swej Ojczyźnie o cudami słynnych miejscach na Polskiej ziemi.

Pragnął być w Kalwaryi, wiedząc dokładnie o odbytej tamże koronacyi Matki Najświętszej, także i do Częstochowy chciał się udać, lecz trudności pasportowe zniewoliły go do zaniechania tego zamiaru. W Mogilanach zatrzymał się przez dwa dni. Widziano go tam, jak w czasie rannej mszy św. spokojnie stał na kamiennej posadzce w kościele, podczas gdy ludzie w obuwiu i ciepło ubrani marzli w nogi! On z krzyżem w ręce i modlitwą w sercu ani wiedział o mrozie. Szedł do Krakowa, by odwiedzic Matkę Boską na Piasku a następnie przez Węgry, Serbię do Ziemi świętej się udać.

Ten pielgrzym jest dowodem, jaką siłą jest wiara prawdziwa! Pielgrzymami zaś jesteśmy wszyscy od kolebki do grobu. *A. Z.*

Rozwiązanie łamigłówki

Sniadanie. — Owies. — Buk. — Idzi.
Nazwisko króla: **Sobieski.**

Zapytania i odpowiedzi.

Zarząd szkoły w Iłowczu: 1) Jakich środków możnaby użyć do wytracenia karakonów (szwabów) i stonóg.

2) Raczy Wny p. Uderski inżynier wynalazca słomianej blachy podać cenę maszynki do wyrobu tejże blachy, którą to maszynkę życzyłbym sobie sprowadzić (wielkości jednego metra).

Rozmaitości.

Zastawa stołowa królowej angielskiej, pomieszczona w dwóch pokojach, zaopatrzonych w ściany żelazne, ma wartość 20 milionów funtów (240 milionów złr.). Znajduje się tam zastawa złota Jerzego IV. na 130 osób, w skład której wchodzi wanna, służąca do chłodzenia szampana, z kryształowemi ścianami i takiej objętości, że mogło by się kąpać w niej dwóch rosłych mężczyzn. Wielka ilość przedmiotów pochodzi z czasów królowej Elżbiety, wspaniałe okazy z Indyj, Chin i Birmy. Do rzadkości należy filiżanka do kawy Karola XII. króla szwedzkiego, złoty paw Jerzego III. mający wartość 40.000 funtów (ze szczerego złota, przyozdobiony perlami, szmaragdami, dyamentami, rubinami i srebrna głowa tygrysia ze złotym ogonem i kryształowymi oczyma. 30 tuzinów talerzy z czasu Jerzego IV. mają wartość 240.000 złr. Ściany skarbca pokryte są bronią wielkiej wartości.

Spryt złodziei pruskich. W Berlinie zdarzył się zabawny wypadek: Do sali prezydenta policyi weszło 3 ludzi. Nad biurem prezydenta wisiało olbrzymie zwierciadło. Przystąpili do dygnitarza i prosili, by się usunął na bok, bo chcą zabrać zwierciadło. Zabrali i wynieśli nawet przy pomocy policyantów, położyli na czekający na dole wóz i odjechali. Na drugi dzień zapytał woźny prezydenta, gdzie lustro? Prezydent wypatrzył się na woźnego i powiada: Przecież dałeś do naprawy. Pokazało się, że złodzieje zadrwili sobie z policyi, kradnąc lustro z samej dyrekcyi.

Czterdzieści lat w więzieniu przesiedziało dwóch neapolitańskich rozbójników: Vincenza Cieco i Giuseppe Rola. Przed kilku dniami wypuszczono ich na wolność. Zdziwili się bardzo na widok kolei żelaznych, telegrafów i kolei konnych. Przykro im, że na ulicach nie spotykają znajomych twarzy. Rząd, nie ufając ich poprawie, ma ich wysłać w góry.

Jak długo zwierzęta żyją? Ze zwierząt domowych wielbłąd żyje najdłużej. Zwykły wiek wielbłąda jest lat 40 do 50. Koń żyje lat 20 do 30. Wół około lat 20. Owca 8 albo 9 lat. Psy żyją lat 12 do 13. Co się tyczy zwierząt dzikich to w tym względzie nie ma pewnych wiadomości. Mieszkańcy wschodnich Indyj utrzymują, że słonie żyjące w dzikim stanie dochodzą do 300 lat wieku, na to jednak nie ma żadnych pewnych dowodów. Ale pewne jest, że słonie schwytane, których wiek był niewiadomy, żyły potem w zamknięciu pod opieką ludzką przez lat 130, a czasami nawet i dłużej. Wieloryb, przypuszczają znawcy, żyje lat około 140. Żółwie żyją daleko dłużej. Są na to dowody, że żółw złowiony w roku 1633 żył do roku 1753 i zdechł nie śmiercią naturalną, ale przez wypadek. Ptaki żyją czasami bardzo długo. Orzeł i łabędź np. wiadome jest, że żyć mogą przez 100 lat. Wiek ryb także jest zadziwiająco długi. Zdarzyły się wypadki, że niektóre karpie żyły przez lat 200; pstrągi rzeczne lat 50 i zwykły szczupak lat 90.

Liczbę wilków pustoszących w Moskwie oceniają urzędowe sprawozdania na 170.000. Szkody zrządzone przez nich w pożartych po wsiach owcach i nierogaciźnie są tak wielkie, że je trudno obliczyć. W roku ubiegłym ubito w jednej prowincyi Wołogdzie 49.000 wilków, w guberni kazańskiej 31.000. Za każdą sztukę zabitą płaci rząd nagrody 10 rubli. W tymże roku 203 osób było rozszarpanych przez wilki.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł.		Jarosław zł.		[illegible] zł.		Tarnopol zł.	
	od	do	od	do	[illegible]	[illegible]	od	do
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	8.40	9.—	[illegible]	[illegible]
Żyto	6.25	8.55	7.—	7.60	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	7.—	8.50	6.50	8.—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	7.—	[illegible]	[illegible]	1[illegible].	6.50	11.50
Wyka	—	—	—	—	5.50	6.—	4.80	5.25
[illegible]	—	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	30.—	45.—
,, biała	—	—	—	—	—	—	—	—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Jan Amborski.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.